

Woda na zawsze

Kiedyś tego miejsca nauczą się wędkarze. Do wody dojeżdżać będą szosą, która się nie kończy, tylko znika. Potem wyjmą wędkę, spuszcza łódki na wodę i popłyną w wypróbowane miejsca.

Na razie suszy się tu ostatnie pranie, ostatni kogut nęka kury, a ostatni kundel obszczekuje i jedno i drugie.

Na sztucznych zbiornikach branie jest najlepsze, ale trzeba się na nich znać. Trzeba wiedzieć czego i gdzie szukać.

Budowę zbiornika przeciwpowodziowego "Kamieniec", w miejscu, w którym znajduje się wieś Pilce, planowali już Niemcy w latach trzydziestych. Zawsze miał swoich zwolenników i wrogów. Gdy przed dwoma laty powódź udowodniła, kto ma rację, sprawa znowu stała się głośna. Najpierw trzeba coś zrobić z ludźmi - orzekł wójt Fleszar.

Królewski dar

Rząd Królestwa Szwecji wysupłał z pieniędzy swoich podatników grubszy grosz i przekazał go gminie. Róbcie z tym co chcecie, byleby to były domy dla Pilczan. Plan był taki. 32 chałupy, w samym Kamieńcu, na górcie, znacznie wyżej niż siedziba urzędu gminy, dla właścicieli starych domów w Pilcach. Jakie tam zresztą chałupy. Domki jak dla lalki Barbie. Bielutkie, zgrabniutkie, cieplutkie. Pożenione dzieci Pilczan miały dostać nowe mieszkania komunalne. Ich budowa ruszyła równo z osiedlem na górcie. Kto nie zechce domku, dostanie odszkodowanie ze skarbu państwa. Kto zechce, weźmie w kieszeń końcówkę (jeśli różnica między ceną starego i nowego wyjdzie na plus) lub hipotekę (jeżeli na minus). Wszystko trzeba zorganizować przyzwoicie, pamiętając, że oprócz przyzwoitości ogólnej istnieje jeszcze przyzwoitość pilecka.

Każdy wie, że swego starego domu nie sprzeda nigdy, ani za rządową, ani sto razy niższą cenę. Dlatego trzeba z tej jedynej okazji skorzystać ile się da. Następnej nie będzie. Taki jeden zaczął raz pyszczyć na zebraniu, że szwedzka robota tyle samo warta, co Blidowej, czyli guzik. Wójt mu na to przy ludziach:

“ Ty mi nie p.., że chcesz domek, jak twój syn dawno się w mieście pobudował i tylko czeka na ciebie z twoim odszkodowaniem. On już do końca życia niczego nie kupi na raty, a ty dalej będziesz pędził bimber, jak pędziłeś. Tyle, że tam masz lepszą różę wiatrów, to ci smród rozniesie.”

- Ludziom trzeba mówić prawdę, - komentuje sam siebie Fleszar - to się konflikty rozładowują.

Burzę na sztucznym zbiorniku trzeba przeczuć nosem, zanim się zacznie. Fala nie wzmaga się, tak jak na naturalnym jeziorze, a przychodzi nagle, z potężną mocą. Trzeba wiać w stronę brzegu, czyli szosy, przy której stała kiedyś tablica z nazwą miejscowości.

Modrzewia nie zabiorę

- Zdecydowaliśmy się z mężem na ten szwedzki domek - przyznaje sołtysina. -Chociaż żal odchodzić. Pilce miały mieć całkiem inną historię. Już się nawet zaczęła zaczynać, a tu koniec. - Pani Lucyna puszcza kasetę wideo z ostatniego normalnego lata. Za ogrodem jezioro powstałe po wyrobisku żwiru. Tłum ludzi w wodzie i na plaży. Głównie przyjezdni.

- Miało być turystycznie i wypoczynkowo. Pole namiotowe, z czasem bary, hotel... - zamyśla się nad nieaktualnymi planami. Powódź zabrała jezioro z powrotem do rzeki. Rodzice sołtysiny, których zięć sfilmował na ławeczce, też poszli za wodą, w ciągu roku od powodzi. Ona nagle, na serce, on trzy miesiące po niej. Dużo starszych ludzi pomarło od tamtego czasu. Pani Polakowa. Raz chciała na domek, raz na mieszkanie, tak chodziła, planowała, aż poszła do sklepu i już nie doszła. Też serce. Pietkiewiczowa po niej, dwa dni przed zeszłoroczną wigilią, jak już było wiadomo, że to ostatnie święta w Pilcach.

- Aż strach myśleć, co z tymi staruszkami będzie, jak stąd pójda. Nam chyba jakoś łatwiej się zabrać, chociaż i tak boli.

Najbardziej żałuję modrzewia - przyznaje. Posadziła go po urodzeniu córki. Co roku robiła jej pod nim zdjęcie, żeby zobaczyć ile urosło, i jedno, i drugie.

Tam, gdzie przewróciły się drzewa, można trafić okonie. Nawet młode drzewka, którym pomyło korzenie, są dobrą kryjówką dla ryb drapieżnych.

Pioniera nic nie trzyma

Jan Skromek został sam. Żonę w czasie powodzi zabrał helikopter do szpitala i już się więcej nie zobaczyli. Po 57 latach małżeństwa. Teraz bierze odszkodowanie i idzie do córki, do Wrocławia. Dom tam ma wygodny, tak wygodny, że do roboty nic w nim nie ma.

I pomyśleć, że on tych wszystkich ludzi tu do Pilc, znaczy na ziemię odzyskane, przywiódł w 45- tym, z Zamojszczyzny. Jeszcze trzeba było dobrze wódką posmarować w komisji, żeby ich właśnie do Pilc, a nie pod Piłę, skierowali. Najpierw mieszkali z Niemcami, potem sami na swoim. Potem zaczął się ten cyrk z kołchozami, spółdzielnią. Koniec końców wszystko poszło na zmarnowanie. Nie dawali domów budować, bo będzie zbiornik. Nie dawali cementu i kredytów na remonty i unowocześnianie gospodarstwa, bo będzie zbiornik. Ziemię stopniowo ludzie wyprzedawali pod zwirownię. Potem przyszła ta największa powódź.

- Tu by umrzeć, gdzie się całe życie pracowało. Ale rady nie ma. Woda zawsze może tu wrócić. Życ strach. Iść żal. Zostanie dom do wysadzenia i kawałek sadu. Nie wiadomo, czy

go wytną, czy tak będzie stał pod wodą. W tym roku 5 ton jabłek zgniło na ziemi, bo nawet skup spadów na wino zlikwidowali.

W sadach biorą głównie sandacze. Gałęzie są dla nich naturalną kryjówką. Branie jest najlepsze, jeśli taki sad był położony w niecce. To można zbadać prostą echosondą.

Lepiej temu, kto nie dożył

Babci od Stefaniuków w kółko powtarza, że jej wszystko jedno. Tam, gdzie idą dzieci i wnuki, tam i ona. Jakby mąż żył, to co innego. On kochał mieć wszystko własne. Robotę na swoim, i dom, i obejście, i kawałek ziemi do stąpania po swoim. Ale męża nie ma, więc gdzie ją zabiorą, tam dobrze.

Babcia Waliłkowa bardziej charakterna.

- Jak to, czego mi najbardziej żal? Jak dziecko się państwo pyta - złości się i wymachuje kosturkiem. - Wszystkiego mi żal, bo tam wszędzie moja praca, moje zdrowie zostawione, moje wszystko. Jak powiedzieć, czego bardziej? W niwecz wszystko, co się budowało. Lepiej temu, kto nie dożył! - Odwraca się i usiłuje odejść szybciej, niż pozwala na to kosturek i przygarbione plecy.

Na uskokach, przy końcu wioski i przy kościele, który zwykle stał na górze, siedzi ryba drapieżna. Dopóki się nie zamuli. Wtedy w to miejsce wchodzi karp.

Na prawo od mostku stoi 11 domów oderwanych od wioski. Nazywają to Oderwą. Domy są mniejsze i biedniejsze od reszty, dlatego strach przed nowym jest tu większy. Niska wycena tego co mają, to mniejszy wybór tego, co mogą mieć. Taka nauczycielka, która wyremontowała sobie szkołę, to co innego. Ma salony to i na salony dostanie. Albo taką końcówkę, że będzie miała w szwedzkim domku jak w samej Szwecji. Nie, żeby byli zawistni, bo to zacna kobieta. Nie będzie po równo, to żeby chociaż sprawiedliwie.

Ciemno już. Maszyny na zwirowani wyją jak bydło w rzeźni. Przyzwyczaili się do tego. Jak wyje, to znaczy, że życie się kręci. Żwirownia będzie działała dalej, nawet, gdy ostatniego z ich tu już nie będzie, Pilc nie będzie a woda nie będzie płynęła pod mostkiem, ale stanie nad nim. Można ze sobą zabrać co się chce, nawet cegły z domu. I tak wszystko pójdzie pod wysadzenie, żeby się dzicy lokatorzy nie zagnieździli, zanim zrobią zbiornik. Na wysadzanie nie przyjadą. Nie, żeby jakiś specjalny żal. Już się im w tym czekaniu, nerwach i wiecznej prowizorce, sentymenty pokończyły. Trzeba wziąć swoje i żyć dalej, gdzie indziej. Najlepiej niedaleko stąd i w kupie...

Szczupak lubi siedzieć tam, gdzie zostały jakieś betony, gruzu po mostkach, filarach, liniach kolejowych i brukowanych drogach.

Zastępca wójta do spraw duchowych

Zwiedzanie pierwszego szwedzkiego domu "na wzór" wójt Fleszar zorganizował równo rok temu, tuż przed wigilią.

- Żeby ludzie mieli czas się zastanowić, przedyskutować wszystko z rodziną przy stole. Potem są dwa dni świąt, więc nawet jeśli się o te domki pokłócili, był czas się pogodzić – rozumował słusznie.

Pomagał mu ksiądz Marek. Choć wójt głęboko lewicowy a proboszcz głęboko wierzący, dla dobra parafian czyli obywateli, zawsze ze sobą współpracowali. Proboszcz podawał z ambony, że czas świąteczny trzeba przeznaczyć na mądre decyzje. Chyba mu uwierzyli, bo i czemu by nie? Był z nimi w czasie wielkiej wody i w czasie wielkich waśni o dary. Jakoś przez to wspólnie przeszli, więc teraz, gdy parafia rozsypuje mu się po sąsiadach, są razem. Ważne sprawy trzeba rozstrzygać wspólnie; obywatele, wójt i on -zastępca wójta do spraw duchowych. Nie zawsze koloratka łagodzi obyczaje. Zresztą zakląć w ważnej sprawie, nie taki już straszny grzech. Zawsze lepiej posłuchać, co ludzi wścieka, zanim się będą spowiadać z czegoś cięższego.

W czasie powodzi i po niej, zwiedzał Pilce kto chciał. Ciekawscy z Wałbrzycha przyjeżdżali zobaczyć cudze nieszczęście, dziennikarze, politycy (nawet premier i ministrowie).

Teraz my turystami

Pytać można było o wszystko, a inżynierowie na budowie musieli odpowiadać.

-Ten piec na olej ile pali?

- Wyjdzie 700 - 800 złotych na rok.

- A można go przerobić na węgiel? Bo nam starym trudno się przestawić na te zegary...

- A węgiel nosić na stare lata, to łatwiej?

- Tak tylko pytałam.

Łazienki są wykafelkowane. W przedpokoju i sypialni szafy w kolorze sosny. W kuchni meble na wymiar, lodówka z zamrażarką i nowoczesna kuchenka.

- A co my ze swoimi meblami zrobimy?

Drewniane schody wiodą na strych. Pusta przestrzeń do zagospodarowania przez nowych właścicieli.

- Te beleczki takie liche. Moje w Pilcach 5 razy grubsze, żeby dachówki utrzymały. Ale tu jest leciutka szwedzka blacha...

Młoda dziewczyna martwiła się głośno, czy dostaną z babcią choćby mieszkanie. Mama, która jest właścicielką domu w Pilcach, mieszka gdzie indziej. Pan z Dyrekcji Gospodarki Wodnej powiedział, że domek im się nie należy.

- Proszę mu powiedzieć, że to sprawa samorządu i tyle z nią ma pan z ODGW wspólnego - oświadczył gromko wójt, - że może mnie na wódkę zaprosić. Czystą piję! Pani przekaze!

Gminny bus woził Pilczan na górkę cały dzień. Cały dzień inżynierowie odpowiadali na te same pytania. Pilczanie narzekali głośno i ile wlezie. W drodze powrotnej szeptali sobie coś na ucho, z dość podnieconymi minami. Nie chcieli powiedzieć, czy im się w końcu podobało, czy nie.

- Pożyjemy, pogadamy - odpowiadali.

Prawdziwe wędkowanie na takich zbiornikach jest wtedy, gdy ma się łódkę z motorem. Odległości między dobrymi miejscami i różnice głębokości są takie, że wioślami można się zamachać na śmierć.

Boże, daj zbiornik

Nie wyszło Niemcom z tą budową, ani Gomulce, Gierkowi, ani Cimoszewiczowi. Teraz musi się udać. Do Warszawy poszły trzy kalkulacje. Ile będzie kosztowała budowa zbiornika z prawdziwego zdarzenia, ile utrzymanie tzw. suchego zbiornika, a ile pozostawienie sprawy przyrodzie. Wójt osobiście, choć jest głęboko lewicowy, modli się o to pierwsze.

- Chociaż nie nas będzie chronił przed powodzią, ale Opole, Kędzierzyn i Wrocław. Sama budowa to 6 lat zatrudnienia dla 200 osób. Potem dzięki zbiornikowi mamy szansę z biedą - gminy urosnąć na Mekkę wędkarstwa i sportów wodnych. Na przedmurzu gmin zdrojowych, w wielkim województwie dolnośląskim. Mamy w samym Kamieńcu i okolicy kilka budynków, w sam raz na domy wczasowe dla porządnych, wrocławskich firm. Zaczną się przetargi...- wójt wyraźnie się rozmarzył.

- Tymczasem każda woda, nawet większa kra, grozi Pilcom zalaniem. Ludzie się przyzwyczaili. Ja ogłaszałem alarm przeciwpowodziowy, a oni mi mówili: "panie wójt, nie takie my alarmy ze szwagrem przeżywali".

Plan sprzed roku się dopełnia. Ostatnie trzy rodziny wyprowadzą się na dniach.

Cmentarz niemiecko-polski przeniesiony z Pilc do Kamieńca. Z należytym, jak podkreśla wójt, szacunkiem.

Saperzy już obejrzelili Pilce. Przez wysadzenie będzie najtaniej.

Nowe domki na górce zapełniają się. Prawdziwe życie zacznie się tu na wiosnę.

- Jak przyroda się budzi do życia, to i oni obudzą z tego snu pileckiego, w tych nowych domach, z wiosną. Wtedy rozejrzą się i zobaczą, że po bokach mieszkają ci sami sąsiedzi, a parę arów przy domu tylko czeka, żeby grządki zrobić i trawniczki. Zamiast zwykłego humusu, kazałem prawdziwą ziemię przywieść im pod próg. Tę z Pilc.

PS

Mija kolejny rok. Starych Pilc już nie ma. Zbiornika też nie. Pieniądzy w Warszawy nie dali. Ale przynajmniej jak woda idzie, to się rozlewa i nikt jej nie łapie. Pilczanie mieszkają na górcie. Widzą, ale już się nie boją. Tylko tak w środku im się robi dziwnie. Ale to nic.